Nr. 205 Kraków Środa dnia 7 Września 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 809.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Pensje urzędnicze.

Dzienniki niemiecko-narodowe donoszą, że przy ponownem zgromadzeniu Rady państwa wystosowane zostaną do Izby poselskiej masowe petycje urzędników państwowych domagające się, aby ustawa o uregulowaniu płac weszła w życie już z dniem 1 października. Myśl jest bardzo piękna i urzędnicy galicyjscy powinni do tej petycji najskwapliwej się przyłączyć. Jest jednak rzeczą wysoce niesmaczną, że rzecz powstała w głowie uczestników obstrukcji, a więc ludzi na których sumienie przedewszystkiem spada opóźnienie dzieła regulacji płac, ściśle jak wiadomo związanego ze sprawą ugody z Węgrami. Podnosiliśmy niejednokrotnie, jak zgubnem i niemoralnem było to związanie, do którego rząd czuł się względami finansowemi zniewolony; ostatecznie jednak artykuły dziennikarskie nie wiele pomogły, a rząd uparł się przy swojem, że będzie mógł wyrządzić urzędnikom sprawiedliwość dopiero po przeprowadzeniu podatków, między innemi podatku od piwa i wódki, który wchodzi w kompleks przedłożeń ugodowych.

Otóż nie wahamy się podać do wiadomości interesowanych iż skutkiem obstrukcji niemieckiej sprawa regulacji płac urzędniczych jest w wysokim stopniu zachwiana. Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że w razie, gdyby i ta ostatnia próba uruchomienia parlamentu, która będzie przedsięwzięta dnia 26 b. m. miała zawieść, rząd austrjacki zmuszony będzie wprowadzić w drodze pozaparlamentarnej część ugody niezbędną, znaczną zaś część przedłożeń ugodowych pozostawi w zawieszeniu. Mianowicie podatki nie mogą być żadną miarą wprowadzone na podstawie artykułu czternastego konstytucji i dlatego gabinet, o ile będzie się chciał ściśle trzymać drogi konstytucyjnej, będzie się musiał na razie rozstać z myślą wprowadzenia zarówno podatku od piwa i od wódki, jak i podatku od cukru, a zatem i z myślą urzeczywistnienia w najbliższej przyszłości polepszenia płac urzędniczych i kilku innych humanitarnych i finansowych ulg dla ludności, wyliczonych w skarbowym programie ministra Kaicla. Jedyną zatem nadzieją dla urzędników będzie może okoliczność, iż jest rzeczą mało prawdopodobną, aby rząd mógł wytrwać na ściśle konstytucyjnej drodze; sama konieczność bowiem i logiczność następujących po sobie kolejno wypadków musi doprowadzić do tak pożądanej reformy tej nieszczęsnej dzisiejszej konstytucji, stworzonej przez niemieckich liberałów i sypiącej na Austrję bez przerwy nasiona rozstroju i narodowych niesnasek.

Cóż zatem powiedzieć o politykach, którzy z jednej strony czynią wszystko co mogą, aby uniemożliwić rozwój normalny dzisiejszego życia konstytucyjnego i swoją szaloną, co więcej — zbrodniczą polityką pozbawiają ludność możności spodziewania się od państwa należącej się słusznie pomocy — a z drugiej strony podnoszą wielki gwałt, ilekroć ktoś wspomni jednem chociażby słówkiem o nieodzownej potrzebie znalezienia innej drogi, któraby temu państwu dała możność czynienia zadosyć swoim obowiązkom wobec ludności? Tym politykom zależy chyba na tem, aby ludność cierpiała głód; wiedzą oni, że głód złym bywa doradcą, podburza namiętności i wzbiera fale społecznego niezadowolenia. Tego właśnie im trzeba do ich niesumiennej i przewrotowej agitacji, za której pomocą lada wrzaskliwa mierność może się wznieść na drogę szybkiej i łatwej karjery. Miejmy jednak nadzieję, że nie zawiedzie i że zawieść nie może zdrowy instynkt ludności; miejmy nadzieję, że potrafi on odróżnić fałszywych proroków od tych, którzy dobrze radzą i dobrze życzą i chcą jaknajskuteczniej dla dobra ogółu pracować; miejmy nadzieję, że wistocie przebędziemy już tylko jednę ostatnią próbę przetrwania cierpliwością i perswazją tej dzikiej orgji karjerowiczów politycznych i że potem nastąpi okres męskiej decyzji, dziejowych czynów i działania rzeczywistego dla dobra i korzyści ludów... Miejmy nadzieję, że zarówno wyborcy jak i rozumni i uczciwi posłowie, jak wreszcie i rząd, wszyscy będą umieli spełnić należycie i bez wahania swój wielki i powinny obowiązek.

Bitwa pod Omdurmanem.

Ważnym i doniosłym wypadkiem dni ostatnich była stoczona przez wojska angielskie bitwa z derwiszami pod Omdurmanem. Tryumf, który angielskiemu orężowi zapewnił Kitszener-basza, tryumf tem więcej istotny, że kilka miesięcy temu poprzedziło go świetne zwycięstwo Anglików nad derwiszami nad Atbarą, położył ostatecznie kres madizmowi i przywrócił Sudan władztwu egipskich kedywów, a tem samem poddał go naczelnemu zwierzchnictwu i nadzorowi Anglji.

Krwawą i zaciętą, jak wszystkie decydujące starcie, była bitwa pod Omdurmanem. Derwisze bronili resztek swej potęgi i swego znaczenia. Kitszener basza wysłał o przebiegu bitwy następujące telegraficzne sprawozdanie do Kairu: „Derwisze pozostawili anglo-egipskie wojska przez noc ostatnią w spokoju. Dopiero dnia 4 września nad ranem urządzili atak, który po zaciekłym, jednogodzinnym boju został odparty. O godzinie 8 rano dałem wojskom wymarsz w kierunku Omdurman. Derwisze znowu silnie zaatakowali prawe skrzydło. O 2 godzinie jednak byli derwisze już wyparci, a armja ich, pozostająca pod osobistem dowództwem Kalifa, rozbitą. Wtedy wojska nasze zajęły Omdurman. Kalif uciekł, ścigany przez angielską kawalerję. Obecnie niepodobna jeszcze podać w przybliżeniu nawet cyfry poniesionych strat; wkrótce nadejdą bardziej szczegółowe telegramy.“

Depesza ta aż nazbyt skromnie malowała doniosłość odniesionego zwycięstwa. Faktycznie bowiem był to pogrom i to pogrom zupełny. Już następne wiadomości doniosły, że straty derwiszów w ludziach przenoszą liczbę 15.000, a wkrótce później potwierdziła się także pogłoska o ucieczce Kalifa, którego władze angielskie pragną dostać w swe ręce. Jak dotychczas jednak, Kalif Abdullah zręcznie unika pościgu. Uciekł on do El Obeid, stolicy Kordofau. Z wypadków walki należy zaznaczyć, że po zdobyciu Omdurmana wypuszczono naturalnie na wolność wszystkich Europejczyków, których Kalif Abdullah trzymał w niewoli. Znajdowała się między nimi siostra miłosierdzia Teresa Opigolini, pochodząca z Austrji i kupiec niemiecki kolonialny Karol Neufeld. Czarny sztandar Kalifów również został wzięty przez Anglików.

Wszystkie angielskie sprawozdania zgadzają się w tem, że derwisze walczyli z bohaterską odwagą i z prawdziwą pogardą śmierci. Armja Kitszenera stała obozem w niedalekiej odległości na północ od Omdurmanu. Lewą stronę odcinały nurty Nilu, przed obozowiskiem zaś rozciągała się szeroka równina z wyłaniającemi się na jej kresach wzgórzami. Na wzgórzach tych zajęli derwisze stanowisko, woleli oni bowiem wyjść z miasta i wydać otwartą bitwę. Przez niedbalstwo jednak i nieostrożność zaniedbali obsadzenia lewej strony wyżej wymienionych pagórków, przez co szanse ich od samego początku bardzo były wątpliwe. Największe zaufanie mieli oni w liczebnej przewadze, która jednak sromotnie zawiodła. *Standard* opisuje całą bitwę w następujący sposób: Wojska anglo-egipskie zajęły pozycje w półkolistem porządku: na lewem skrzydle znajdowała się egipska artylerja i angielskie baterje polne. Tuż obok nich stała brytyjska brygada pod wodzą Lyttletona, w bezpośredniem zaś jej sąsiedztwie dywizja Wanchopego. Na skrzydle prawem stanęły sudańskie i egipskie baterje pod wodzą Macdonalda, Maxwella, Lewisa i Collinsona. Angielska artylerja rozpoczęła ogień strzałami w kierunku linji zajmowanej przez nieprzyjaciela. Ogień ten na chwilę przeraził derwiszów, wkrótce jednak uderzyli oni bez wahania na obóz angielski. Odpowiedzią na ten atak był morderczy ogień trzech angielskich regimentów. Po krótkiem oporze, mimo nieustraszonego męstwa, musieli derwisze przejść w pozycję wyłącznie odporną, po upływie zaś kilku godzin rozpoczęli się cofać. Anglicy zdwoili wówczas siłę ognia i pod jego osłoną bez przeszkody miasto zajęli. Straty angielskie w dokładnych cyfrach wynoszą: 23 poległych oficerów niższych stopni i żołnierzy i 99 rannych między którymi 12 oficerów.

W Londynie wieść o zwycięstwie wywołała radość niepospolitą. Była ona tem większa, że stanowiła w części niespodziankę. Już od środy zeszłego tygodnia nie odebrano bowiem w stolicy żadnej o wojskach angielskich wiadomości. W sobotę już poczęto się niepokoić, naprężenie wśród publiczności było ogromne. Wreszcie w niedzielę rano nadeszła depesza od Kitszenera z doniesieniem o zwycięstwie. W ślad za nią poszły szczegółowo opisujące przebieg walki telegramy. Przyjęto je z niepospolitym entuzjazmem. Minister wojny dał w tej chwili znać o wszystkiem królowej, bawiącej w Baluwral. Anglja uroczyście święciła dzień swego stanowczego tryumfu.

Pod Filipinami.

(Pamiętnik oficera francuskiego).

Koszary marynarki pełne tłomoków otwartych i próżnych; magazyny zrabowane; zdaje się jakby huragan spustoszył to miejsce. Budynki jednak są nienaruszone; zaledwie jeden został trafiony granatem. Były tu biura administracji i domy wysokich urzędników. Bardzo ładne i umeblowane gustownie. Miły ogród, pełen kwiatów; w pośrodku wznosi się statua słynnego Elcana, *milite-explorador,* żołnierza odkrywcy, człowieka bohaterskiego; który drugi po Magellanie, tym nieporównanym marynarzu, objechał świat i powrócił do Hiszpanji, odbywszy w trzech latach czternaście tysięcy mil. Wielkość i dekadencja. Wśród płomieni słońca, siejących szczęście, drobne kwiaty uśmiechają się a ich spokój dodaje okrutnej ironji temu wspaniałemu pomnikowi, otoczonemu klęską. Serce jest wrażliwe na to, co upokarza sławę. Doznaje uczucia prawdziwego niesmaku, gdy słyszę, że inni śmieją się i żartują z tego biednego Elcana. Ktoś drwi z powodu długości jego nosa. Być może, ale przecież ci ludzie, Hiszpanie owych czasów — to bohaterowie, to dusze lane z bronzu, niezachwiane i niezwyciężone — najwięksi żeglarze, jacy kiedykolwiek byli.

Wszędzie papiery porozrzucane pękami, już powalane; kartki rozrzucone na wszystkie strony; książki administracyjne; na ziemi kodeks karny. Podnoszę na pamiątkę jakąś książkę hiszpańską: jest to „Zbiór synonimów języka kastyllańskiego“. Książka otwarta jest na stronnicy z wyrazami: *Orgullo, vanidad, presuncion* (duma, próżność, zarozumiałość). Przypadek ma okrutne żarty; śmieje się czasem jak trupia czaszka.

— Kiedy zajęliście Arsenał?

— We wtorek w dzień.

— Był pusty?

— *O yes,* już oddawna. Po odejściu Hiszpanów został złupiony przez bandę powstańców.

Tę sprawę byłoby rzeczą bardzo interesującą zbadać; mielibyśmy dokładniejsze pojęcie o postępkach powstania w tej prowincji. Czyżby już tylu było powstańców w pobliżu Manili; i czyżby trzymali stronę Amerykanów przy pierwszej zdarzonej sposobności? Zdaje się, że jest rzeczą stwierdzoną, iż na razie, zjednani przez duchowieństwo, *cabecillowie* — powstańcy stoją po stronie hiszpańskiej. Zresztą nie sądzę, aby mieli wiele skrupułów w przechodzeniu na stronę nieprzyjacielską.

Wracamy napowrót do łodzi, ażeby popłynąć do przylądka Sangley. „Antonio d'Ullon“ jest po tej stronie. Nie ma na nim już ani śladu komina; kilka wielkich rur na pomoście wskazuje, że maszyna była zdemontowana. Ani śladu pożaru; statek zatonął, zanim się zdołał zapalić. Jest zamoczony, a z tyłu przymocowany liną do ciężkiej skrzyni. Dwa

projektory mostka, z których jeden jest wywrócony, mają zwierciadła nienaruszone; drzwiczki do nich są strzaskane niewątpliwie wstrząśnieniami działowemi. Według tego, co mówi oficer amerykański, statek został opuszczony przez załogę, która zostawiła wywieszoną flagę; łódź amerykańska zajęła później opuszczony statek i zabrała flagę, jako trofeum. Jakiś granat zrobił ciekawe nacięcie w głębokim kącie, w maszcie tylnym, najmniejszym z trzech masztów okrętowych.

U przylądka Sangley, przybijamy do krańca warsztatu ze spróchniałego drzewa, w połowie pogrążonego w wodzie; kilka granatów uderzyło w pale. Na lądzie, łódź wschodnio-azjatycka, schwytana tymi dniami, spalona, Amerykanie chcą się jej pozbyć; dokoła niej dym gęsty i czarny, odór straszliwy, który ściska w gardle i przypomina woń zgniłego drzewa, palącego się psa i Chińczyka. Pomiędzy falami pleśniejącej wody pływają bambusy, dużo pudełek, sitowia i rozmaite szczątki. W baterji o dwóch szesnastocentymetrowych działach, wszystko jest wywrócone, wyrwane, pęknięte, obalone. Działo zwrócone ku statkom amerykańskim jest przechylone na swojem łożu, zardzewiałe, zarzucone kamieniami; tylko śruba znikła; izba jest pełna ziemi i głazów. W jakimże stanie były zatem te działo przed bitwą? — Postępuję dalej; czytam: „Armaty Trubia 1892“. Najniezawodniej dobrze się bito na tem stanowisku, ale w takim razie, ponieważ działo było w dobrym stanie, dlaczego ani jeden strzał nie dosięgnął poważnie nieprzyjaciela? — Ludzie są dzielni i armaty są dobre; jeżeli razem nie funkcjonują dobrze, to dlatego, że ludzie nie umieli armat używać.

Widzieliśmy wszystko. Na morzu już z pewnej oddali wpatruję się w to pobojowisko szczątków. Cóż to za straszliwe widziadła, te okręty zdruzgotane, wczoraj jeszcze żywe, dziś trupio-sine, okryte niezdrową barwą ruin!... Oto zwłoki, których krwawymi i szybkimi grabarzami była nieumiejętność i niezdolność.

Wierzchołki masztów i chwiejące się odłamki kominów nachylają się ku widnokręgowi i na tym cmentarzu, w tym iskrzącym się powietrzu, czarne i złowrogie tworzą kształty ponurych krzyżów...

Z KRAJU.

Nowy Sącz d. 2 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Bursy szkolne. — Spółka handlowa chrześcijańska. — Bazar krajowy.

Z dniem 1 września zostały otwarte dwie bursy szkolne dla młodzieży gimnazjalnej, t. j. bursa polska imienia Tadeusza Kościuszki, mieszcząca w sobie 30 uczniów i bursa ruska dla 19 uczniów. Jest to w każdym razie nowość i niespodzianka dla miasta, gdyż dotąd uczniowie obydwóch narodowości razem mieszkali po domach prywatnych, nie było między nimi niesnasek, nikt młodzieży ruskiej nie uciskał, nieprześladował, a teraz nagle wyłonił się separatyzm narodowy, który tylko może wyjść na gorsze dla młodzieży, która teraz dopiero podzielona na dwa obozy może być narażoną na wzajemną nieufność do siebie. Po co właściwie mają istnieć dwie odrębne bursy, kiedy bursa polska, dostatnio zbudowana, mogłaby śmiało pomieścić wszystkich biedniejszych ruskich i polskich uczniów, którzy i tak wspólnie kształcą się w gimnazjum, bez żadnej dotąd szykany i nieporozumienia. Niebawem ma wejść w życie spółka handlowa katolicka towarów galanteryjnych, ale stoi na przeszkodzie prędszemu otwarciu niedostateczna liczba udziałów, w interesie więc katolickim ośmielam się przypomnieć mieszkańcom Nowego Sącza i z okolicy, by zechcieli przyjść z pomocą wspomnianej spółce, która z pewnością uchroni ludność chrześcijańską od wyzysku, na jaki jest narażona, kupując towary galanteryjne po sklepach żydowskich. Spółka żywieckich sukien została z dniem 1 września przekształcona na bazar wyrobów krajowych. Prócz sukien żywieckich i z firm katolickich krajowych polskich bazar ma na składzie do wyboru wszelkie płótna i płócienka krajowe, wyroby szewskie ze szkoły szewców starosądeckich i innych z okolicy, wyroby kuśnierskie, bieliznę wszelkiego gatunku, sukna dla chłopów, duchowieństwa i inteligencji, ręczniki dla zakładów fryzjerskich, towary galanteryjne i t. p. Ceny są nader umiarkowane, przystępne dla ludu, o który się głównie rozchodzi, by go uchronić od lichego towaru po sklepach żydowskich. Dla uczniów jest opuszczony w bazarze 10% przy zakupnie sukna na mundurki szkolne. Znając dotychczasową uprzejmość i gotowość pp. Chełmońskich, kierowników spółki sukien żywieckich, mamy nadzieję, iż wspomniany bazar rozwinie się należycie, a społeczeństwo chrześcijańskie, mając dobór różnego towaru, po cenach przystępnych, zechce przyczynić się do rozwinięcia firmy katolickiej. Polecamy ją więc opiece publiki katolickiej, opiece duchowieństwa, które ma dobrą sposobność wskazywania ludowi, gdzie ma zaopatrywać się w dobry, mocny i tani towar, gdzie go z pewnością nikt nie wyzyska. Szczęść Boże więc nowej firmie katolickiej!

I.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Drugi dzień rozprawy o rozruchy w pow. brzeskim przewodniczący rozpoczął przesłuchaniem świadków. Św. Hersch Weinstock podaje: Kasprzycki przyszedł do jego karczmy, napił się wódki a potem targował koniczynę. Następnie Nakielny sam otworzył szafkę, wyjął flaszkę wódki, którą wspólnie pili, wzięli także papierosy. Atoli zachowali się wówczas spokojnie do samego odejścia. Kasprzycki był uzbrojony w kij i dowodził gromadą, twierdząc, że ma kartkę z pozwoleniem zabierania żydom ich mienia.

Osk. Kasprzycki w odpowiedzi twierdzi, że kiedy on chciał płacić, ludzie go wstrzymali, utrzymując, że teraz jest taki czas, że żydom nie trzeba płacić.

Św. Mendel Glaubiger, rzeźnik i szynkarz, oddalił się z domu, „bo się bał“, a kiedy wieczorem do domu wrócił, zastał wszystko poniszczone. Szkodę swoją ceni na 103 złr. Oprócz tego zabrano mu torrę na pergaminie, którą ceni na 300 złr., ale torrę już odebrał.

Św. Karolina Borowska służąca u Glaubigera, w czasie najścia była w polu, a kiedy wróciła zastała już wszystko potłuczone i nic nie widziała kto rabował. Jej także zabrano trochę rzeczy, ale te prócz jednej spódnicy odebrała.

Świadek Dawid Glaubiger, właściciel sklepiku, siedział na gościńcu, rozmawiając o wypadkach, kiedy w 10 minut zbliżyło się przeszło stu ludzi, rzucili się na jego sklep, on zaś, Glaubiger, z żoną uciekli w pole. Co kto robił i co brał, tego nie widział, jedynie żona jego odebrała od Franciszka Szotta żelazny garnczek. Kiedy wrócili, wszystko zastali poniszczone. Szkoda wynosi 89 złr.

Świadek Jakób Baumring na wieść, że ekscedenci nadchodzą, uciekł od domu, skąd słyszał brzęk tłuczonych szyb. Nazajutrz wrócił do zniszczonego domu. Szkoda 43 złr. Kto brał rzeczy nie widział.

Świadek Majer Wanderer, gospodarz na chałupie, wyprowadził z domu chorą żonę, a sam niespokojny krążył koło domu, słyszał nadciągających ze śpiewaniem. Ekscedenci zrobili mu szkody na 17 złr. 60 ct.

Zeznania świadków Scheindli Scheid i Reisli Kalfus, odnoszą się do już zasądzonych w poprzednich rozprawach ekscedentów, na których czele był Kasprzycki.

Św. Meche Schreiber opowiada, że do niej przyszli się najeść, ale żadnej krzywdy nie zrobili. Św. Jakób Kratzer podaje, że w jego nieobecności zrobili mu szkody na 17 złr. Żona tegoż była w domu, kiedy przyszedł Kasprzycki, a na widok nadchodzących uciekła w pole.

Św. Estera Scheier ma dom w Bądziszynie, podaje, że Kasprzycki na czele innej bandy wszedł do jej domu, szturknął ją, na co ona narobiła krzyku, a w skutek krzyku ekscedenci się ulotnili.

Z zeznań świadków pokazuje się, że ekscedenci żadnego żyda napotkanego ani nie bili ani nie oka-

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

147 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Co to waść za nowinę opowiadasz? — zagadnął Maflar. — Usuwasz się od boku króla jegomości, to znaczy, że chyba masz zamiar z regimentu wystąpić?

— Ejże, czy to być może? — dopytywali ze swej strony inni współbiesiadnicy.

— Tak jest, mości panowie — potwierdził Zbijewski — istotnie z regimentu wystąpić zamierzam. Właśnie jutro pana Krzyżanowskiego, naszego porucznika, o tem zawiadomię i o abszyt poproszę...

— Poprosić o abszyt możesz, — ale czy uwolnienie otrzymasz, to pytanie! — rzekł Matuszewicz. — Pozwalam sobie wątpić. Wszak jesteś klejnotem naszego regimentu pod każdym względem. Król jegomość przenigdy waszmości abszytu nie podpisze, a on w tej materji decydować będzie...

— Podpisze, panie Marcinie, bo postanowienie moje nieodwołalne. Żal mi będzie munduru muszkieterskiego, do którego, jako do szaty cudzoziemskiej przywiązać się nie mogę, lecz dobrych i godnych towarzyszów, których do końca życia mile wspominać będę.

Wiadomość o zamiarze cześnikowicza opuszczenia szeregów muszkieterskich, wywołała wśród jego kolegów konsternację. Ciekawi byli dowiedzieć się o przyczynie tej niespodzianki.

— Jakoś nagle to postanowienie się w waścinej urodziło głowie — mówił Matuszewicz. — Czy nie ma czasem ono związku z afektem dla podstolanki? Przyznaj się, panie Józefie...

Zbijewski milczał, oczy mając wpatrzone w kubek, którym suwał po stole, a Maflar podjął uszczypliwie:

— *Qui tacet, consentire videtur*... A skoro waść cześnikowiczu, milczeniem pieczętujesz nasze domysły, to powiem, żem nie przypuszczał, aby ci tak było pilno do słodkiego jarzma się wprzęgać. Kto wie, czy słodycz owa bokiem ci nie wyjdzie, jak wieha... Znasz starą piosnkę:

Wilczysko się ożeniło,
Na dół uszy opuściło...
— Uhu! Uhu! Uhu!
Dawniej tak nie było!

Inni podchwycili chórem:

Dawniej tak nie było!

i śmiać się zaczęli, a cześnikowicz wciąż milczał i coraz bardziej czoło chmurzył.

— Kapcanieje świat, a z nim rycerska fantazja! — prowadził Maflar niby to z ubolewaniem. — Na psy schodzi animusz, który bohaterów wytwarzał... Jeśli grand muszkieterowie dezertują z szeregów pod fartuszki, to już, mości panowie, finalnie źle! Nie tak ongi bywało... Zasługiwał się człowiek, jak mógł, miłej ojczyźnie, łba nadstawiał gdzie jeno mógł, a dopiero obowiązek spełniwszy, szukał wypoczynku przy ognisku rodzinnem. Dziś wszystko na opak. I dziwno mi — dodał poważnie — że też na dobro własne względu nie masz, cześnikowiczu... Każdy promuje się jak może, a waść, znajdując się na najlepszej do promocji drodze, bo przy boku króla jegomości, i posiadając widocznie u niego kreskę faworów, schodzisz z niej własnowolnie... W tem sensu zdrowego nie ma...

Zbijewski cierpliwie wysłuchawszy, tak odpowiedział:

— Od zacnych i miłych towarzyszów nawet gorycz przyjąć należy, jeśli złą wolą nie jest zaprawna. Tu o złej woli mowy być nie może, tedy żalu do waszmościów nie mam za domysły niewczesne i przycinki, na które nie zasłużyłem. Bo wiedzcie, że ani mi do złotego jarzma tak pilno, chociaż z afektem się nie kryję, ani przepomniałem o obowiązkach, jakie winienem ojczyźnie, ani też gardzę promocją. Inne to całkiem *spiraculum* nawę losu mego od boku króla jegomości odwraca. Łączy mnie z waszmość panami drogie ogniwo koleżeństwa i *sacrum nomen amicitiae*. — Taki związek na szczerość pozwala i do niej upoważnia, więc *intima docilitate* wyznam się przed wami... *Ex flagrantissimo voto* pragnąłbym z wami jak najdłużej pozostawać, ale nie w takiej służbie, — nie przy boku króla jegomości...

— Co waść prawisz, panie Józefie! — przerwał Targalski. — A przecież chleb królewski najsmaczniejszy jest i najzaszczytniejszy... Gdzie podobny znajdziesz?

— Temu nie przeczę, lecz rozmaici bywają monarchowie, niejednaki też chleb ich bywa. August piecze go tylko dla siebie, a Rzeczpospolita w takiem pieczywie smakować nie może, bo trucizna się w nim dla niej ukrywa... Taki chleb, mości panowie, co Rzeczpospolitą truje, zdrowia ani poczciwej sławy jej synom nie da...

— Na Boga! panie Józefie — zauważył Matuszewicz — *crimen laesae majestatis* popełniasz...

— I teraz waść dopiero ów trujący smak uczułeś? — rzekł Korff, który z boku ze swymi Kurlandczykami siedział. — Trzeba było się namyśleć, zanim się do służby królewskiej zdecydowałeś...

— Do tej służby zdecydował mnie, a raczej zniewolił, dług wdzięczności, zaciągnięty u pana miecznika koronnego — tłomaczył się Zbijewski. Jam ochoty nie miał i teraz dopiero oczy mi się otworzyły, teraz dopiero poznałem, że błąd popełniłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

leczyli i wogóle nie wykonali żadnego zamachu na zdrowie. Nawet co do Estery Scheier, Kasprzycki, przeczy, aby miał zamiar ją tknąć, być może jedynie w skutek mocnego upicia potknął się na nią.

O godzinie 1 przewodniczący odracza rozprawę na godzinę 4 po południu. Przed południem obecnym był na sali rozpraw poseł do Rady państwa dr M. Danielak

Św. Jakób Serafin gospodarz z Iwkowej, który rozpoczął zeznaniem rozprawę popołudniową — nie podaje nic nowego, coby nie było objęte aktem oskarżenia. Przypatrywał się rabunkom. Namawiał go Tomasz Olchawa, aby i on brał rzeczy żydom, ale on nie chciał, przeciwnie starał się wzbraniać innym, za co został skarcony przez Kasprzyckiego kołem w głowę. Słyszał także, jak Tengerowa prosiła, aby brali rzeczy ludzie z Iwkowej a nie obcy, bo jej rzeczy przepadną.

Św. Hinda Neugut ma sklep w Iwkowej, zawiozła swoje towary do Szczepana Gryza na przechowanie przed ekscedentami. Atoli ekscedenci przeszli koło jej sklepu, nie wyrządziwszy żadnej krzywdy. Kiedy przyszło rzeczy odbierać od Gryza kilka kawałków brakło. Następnie dwa kawałki podrzucono, a jeden wartości 8 złr. przepadł.

Św. Josek Goldfinger z Iwkowej, jako naoczny świadek bardzo szczegółowo opisuje czynności głównych oskarżonych, których po imieniu i nazwisku wymienia. Josek szedł ślad w ślad za ekscedentami i patrzył się na grabież.

Oskarżeni zaś przyznają, że Josek fałszywie przysięgał.

Św. Józef Turek, wójt z Iwkowej wobec najścia stracił głowę i nie umiał zarządzić żadnej obrony przeciw gwałtowi — chodził tylko probując perswazją i prośbą wstrzymać tłum od napadu, za co dostał sińca w rękę. Prócz Stanisława Szotta, świadek nie poznaje żadnego z ekscedentów, bo było „mroczno“.

Św. Jakób Repetowski, ojciec dwu oskarżonych zrzeka się dobrodziejstwa prawa co do swoich synów. Opisuje jak Kasprzycki z Czyżyckim gospodarowali u Glaubigera.

Sw. Kasper Turek, wiózł żydowskie jaja na furze, kiedy go ze 30 obskoczyło, przewrócili mu furę, jaja się potłukły, wylała się nafta z naczyń. Trojanowski udorzył go, więcej nic nie widział.

Św. Estera Goldfinger z Iwkowy widziała, jak Pstrąg i Dziedzic wywalili furę z jajami i z naftą.

Pstrąg i Dziedzic zaprzeczają, aby furę przewrócili.

Św. Franciszek Szczepański z Iwkowy, należał do tych, co bronili zabierać rzeczy żydom.

Sw. Walenty Bernadzikowski organista z Iwkowy, widział, jak dwóch biło okna. Na czele tłumu szedł Olchawa z nogą od stołu, poczem rozpoczęło się rozbijanie w karczmie u Mendla. Mendlowa prosiła świadka o schowanie kuferka, w którym był złoty zegarek i rzeczy wartościowe. Kuferek ten wziął do siebie, a następnie oddał. Co do Kasprzyckiego nie wie, czy ten co siedzi na ławie, jest ten sam, co szedł na czele?

Sw. Jakób Urbańczyk przy żadnej karczmie podczas rozruchów nie był, a tylko po ekscesach, jako radny, odbywał rewizje, poszukując rzeczy zabranych u żydów.

Ostatni świadek Stanisław Iskierski żandarm, był także wydelegowany do rewizji i nic o ekscesach nie wie.

Po przesłuchaniu świadków, przewodniczący odracza dalszy tok rozprawy na dziś na godzinę 9-tą rano.

Po odczytaniu aktów, ogłoszenie wyroku nastąpi po południu.

ZE ŚWIATA.

Imatra (Finlandja) 22 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu.)

Kilka słów o Finlandji. — Wrażenia turysty. — Wodospad Imatra.

Publiczność nasza rzadko bardzo ma sposobność słyszenia czegoś o Finlandji, a jednak jest to kraj ciekawy tak ze względu na piękne i charakterystyczne widoki, jak na urządzenia, instytucje i prawa, któremi się rządzi. Więc parę słów o nim.

Finlandja graniczy bezpośrednio ze Szwecją, Norwegją i cesarstwem rosyjskiem. Przestrzeń jej wynosi 373.604 kilometry kwadratowe t. j. $^2/_3$ przestrzeni Francji, w tem jednak 12 procent zajmują jeziora (Finlandję nazywają krajem tysiąca jezior), 26 procent stanowią błota i torfowiska, 60 procent lasy, skały i góry, dzięki którym właśnie Finlandja posiada prześliczne widoki. Mieszkańcy Finlandji, których ilość wynosi około 2,500.000, mówią po szwedzku i po fińsku; ten ostatni jest językiem ludu, po szwedzku zaś mówi inteligencja miejscowa, oraz mieszkańcy większych miast. Religią panującą jest ewangelicko-luterańska.

Historja Finlandji rozpoczyna się od XII wieku t. j. od chwili złączenia się jej ze Szwecją, do której powoli drogą zaborów przeszła całkowicie, tworząc część państwa szwedzkiego, jako Wielkie Księstwo Finlandzkie i dzieląc przez długie lata jego losy i koleje. Rok 1808 przynosi nowy zwrot w historji Finlandji; w tym bowiem roku przeszła Finlandja, po wojnie rosyjsko-szwedzkiej, pod panowanie monarchów rosyjskich.

Cesarz oraz wielki książę Finlandzki panuje na podstawie starych praw kraju. Senat finlandzki stoi na czele wszelkich spraw krajowych i stanowi radę przyboczną cara, oraz rządzi krajem w imieniu tegoż. Senat dzieli się na dwa wydziały: prawny, jako najwyższa instancja sądowa i ekonomiczny, gdzie koncentrują się wszelkie administracyjne sprawy kraju. Generał-gubernator, jako prezydujący w senacie i głównodowodzący wojskami, jest najwyższym reprezentantem władz administracyjnych. Finlandję reprezentuje wobec cara minister-sekretarz który stale przebywa w Petersburgu.

W sejmie finlandzkim, zbierającym się co lat 3, celem powzięcia uchwał co do nowych praw i reform, reprezentowane są wszystkie stany ludności krajowej: szlachta, stan duchowny, mieszczański i włościański. Finlandja posiada dotąd swoją armję, składającą się z 8 bataljonów strzelców i 1 pułku dragonów, oraz własną monetę. (Marka fińska = 35 kop.).

Rolnictwo i przemysł drzewny stanowią główną podstawę bytu mieszkańców kraju; produktami wywozu zagranicę są masło (30 mil. marek) i drzewo (40 mil. marek). Przemysł rozwija się stale, fabryki powstają ciągle (papiernie i fabryki przetworów z drzewa). Coraz to liczniejsze koleje, system kanałów, łączących jeziora z morzem, doskonale urządzone poczty, telegrafy i telefony — wszystko to sprzyja rozwojowi przemysłu i handlu.

Wypada też zwrócić uwagę na świetną organizację oświaty krajowej, która niemało przyczynia się do rozkwitu i dobrobytu Finlandji. Szczególniej gminne szkoły ludowe, których liczba w ostatnich czasach coraz to szybciej wzrasta, oparte na systemie Pestalozzi Froebel, a zakładane według projektu pastora Signeus'a oddają wielkie przysługi ludności Finlandji, w której analfabeci należą do nielicznych wyjątków. Na czele oświaty stoi uniwersytet helsingforski, posiadający niemal zupełną niezależność administracyjną; jest to nietylko najwyższy zakład naukowy w kraju, ale zarazem instytucja narodowa, która ogólny ster nauki i oświaty dzierży w swych rękach.

Na to zwróciwszy uwagę czytelnika, wracamy teraz do wrażeń turystycznych, jakie odebraliśmy kierując marszrutę naszą od Helsingforsu do Imatry, nad brzegi jeziora Sajma. Rannym pociągiem wyruszyliśmy w drogę. Zaraz na wstępie niezmiernie przyjemnie uderza niepraktykowana u nas, a nawet i w Zachodniej Europie czystość wagonów. W klasie III-ciej ławki drewniane, bardzo wygodne, lśniły się od czystości, a przepisy o niezanieczyszczaniu podłóg i eleganckie spluwaczki z wodą, po dwie w przedziale, oraz popielniczki przy oknach, umożliwiały w istocie zachowanie czystości w ciągu podróży. Droga z Helsingforsu do Imatry nie przedstawia nic arcyciekawego. Niemal nieprzerwana przestrzeń lasów iglastych, tu i owdzie piętrzące się odłamy granitu, z poza których wyrasta niewiadomo skąd czerpiący swe soki świerk, częste bardzo jeziora, i, niby oazy, wśród zieleni drzew, drobne a starannie otoczone płotami pólka, na których dopiero co rozpoczęto zbieranie żyta (bo owies i jęczmień jeszcze zupełnie zielone), składały się na oryginalny i niepozbawiony pewnego uroku, ale trochę monotonny krajobraz. Około godziny 10 wieczorem stanęliśmy u kresu naszej podróży, na stacji Imatra. Zatrzymaliśmy się w hotelu, położonym w pobliżu stacji oraz sławnego wodospadu, aby nazajutrz rano obejrzeć go. Wczesnym rankiem, po spożyciu wspaniałego szwedzkiego śniadania, wybraliśmy się na te oględziny.

Poranek był prześliczny; słońce na niebie bez chmurki. Łoskot i huk co chwila wzrastał. Za chwilę szosa skręciła w bok i oczom naszym przedstawił się interesujący widok. Rzucony ponad dwoma urwiskami, a olbrzymiemi odłamami granitowych brzegów rzeki, widniał lekki, zda się koronkowy most żelazny, w dole po obu jego stronach, odrzynając się od spokojnej stalowej wstęgi wód, szalały spienione, piętrzące się w fantastyczne kształty bałwany rzeki Wuoksy, uderzając z nadzwyczajną siłą o wysokie granitowe brzegi i o olbrzymie kamienie, sterczące na dnie rzeki. Jeśli dodamy, że drobne kropelki wody, rozpryskujące się na miljardowe cząsteczki, tworzą niby mgłę, wznoszącą się ponad powierzchnię rozszalałego żywiołu i błyszczącą, jak tęcza promienna — to czytelnik zdoła może choć w przybliżeniu odtworzyć sobie widok wodospadu Imatry.

Różni się on od innych wodospadów, gdyż woda o nieznacznym spadku uderza o olbrzymie kamienie łożyska rzeki i tworzy coś w rodzaju porochów, znacznie jednak silniejszych, niż sławne porohy na Dnieprze i Dniestrze. Cuda Imatry opisane są przez narodowych poetów Finlandji, a jeden z nich Topelius, mówiąc o strasznej sile fal wodospadu, twierdzi, że nietylko człowiek, ale ryby nawet nie są w stanie przepłynąć go, a nawet drzewa całe przechodzą Imatrę, potrzaskane na drobne strzępy. O parę kilometrów niżej Wuoksa tworzy drugi wodospad, tak zwaną „Małą Imatrę“: siła jednak bałwanów, na szerszem daleko łożysku rzeki w tem miejscu, jest już znacznie słabsza. Piękna i niezmiernie zdrowa lesista okolica, ładnie i gustownie urządzone hotele sprawiają, że miejscowość ta chętnie zwiedzana bywa przez mieszkańców Petersburga, tem bardziej, że podróż cała trwa kilka godzin zaledwie.

W jesieni wodospad bywa oświetlony elektrycznością, co, jak twierdzą turyści, jeszcze potęguje wrażenie.

Kilka godzin, jakie spędziliśmy, podziwiając piękny widok, przeszło szybko i z żalem opuściliśmy Imatrę, żeby przybyć na małym jednokonnym wózku włościańskim nad brzeg jeziora Sajma, po którem już parostatkiem mieliśmy odbyć kilkugodzinną przejażdżkę. Jezioro Sajma, a właściwie system wód tego największego jeziora finlandzkiego, usiane tysiącem drobnych i większych wysp, posuwa się w głąb kraju daleko ku północy i łączy się z morzem sztucznym szluzowym kanałem Sajmańskim. Nadaje to jezioru ogromną doniosłość, czyniąc je niezmiernie dogodną i tanią arterją komunikacyjną. Jezioro Sajma w tej drobnej części, jaką przebyliśmy, przedstawia piękny widok.

Cudny lazur nieba i gładka powierzchnia wody, w której przegląda się i odbija zieleń lasów, sprawiają kojące wrażenie ciszy i skupienia się i dziwnie uspokajająco oddziaływują na widza. Po kilku godzinach krążenia, statek nasz zawinął do przystani ładnie położonego na wzgórzu miasteczka Wilmanstrand, a stamtąd już koleją dojechaliśmy wieczorem do Petersburga.

Krótki był nasz pobyt w Finlandji, ale zostawił dodatnie wrażenie. A nietylko przez piękność natury samej, lecz i przez silnie rozbudzoną samowiedzę społeczną wśród mieszkańców tego kraju. Wątku do rozmów dostarczał świeżo wydany manifest carski zwołujący nadzwyczajną sesję sejmową, na której ma się rozstrzygnąć ważna sprawa powinności wojskowej w Finlandji. Powszechne zainteresowanie się rzeczami publicznemi i wiarę w swe instytucje i ludzi stojących na czele spraw krajowych widzi się tu tak wśród ogółu inteligencji, jak wśród ludu.

Stanisław Pobóg.

Drobne wiadomości.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: ks. Michał Piotrowski otrzymał instytucję kanoniczną na probostwo w Skałacie. Administratorami ustanowieni: ks. Feliks Brzezicki w Żelechowie, ks. Jan Grygiel w Sadogórze ksiądz Ludwik Winter zamianowany tymczasowym katechetą przy szkole realnej w Czerniowcach. Przeniesieni: ks. Józef Krzyżanowski z Radziechowa do Czerniowiec; ks. Marjan Witkowski z Żelechowa do Kopyczyniec, ks. Michał Borowy ze Skałata do Śniatyna; ks. Stanisław Barnat ze Buczacza do Przemyślan; ks. Józef Czerniatowicz z Przemyślan do Chomiakówki. W Witkowie ustanowiony administratorem ks. Franciszek Trawniczek ze Zgrom. księży Misjonarzy; do pomocy dodani: ks. Paweł Waschke i 1 ksiądz Jan Rossmann z tegoż Zgromadzenia.

Dyecezja przemyska: Kanoniczną instytucję otrzymał na probostwo w Besku ks. Stanisław Knap. wikary w Dzikowcu. Zamianowani administratorami parafji: w Starejwsi ks. Michał Jakubiński T. J. w miejsce ks Józefa Urbanka T. J., w Wielkich Oczach ks. Czesław Masny z zakonu Dominikanów w miejsce ks. Józefa Wall z tego samego zakonu. Przeniesieni księża wikarzy: Bauer Roman z Beska do Dzikowa, Kapinowski Tomasz z Dubiecka do Jodłówki ad Pruchnik, Wójcik Józef z Strzałkowic do Stanów. Do Dubiecka przeznaczony jako wikary ks. Stanisław Dahl. Konkurs na probostwo w Izdebkach przedłużony do dnia 15 października br.

Dyecezja tarnowska: JE. ks. biskup tarnowski w czasie swego pobytu w Szczyrzycu zakonsekrował trzy kościoły: w Kaninie, w Mszanie dolnej i w Nawojowej i wybierzmował w tychże parafjach 2483 osób. Dnia 28 sierpnia udał się na wizytację kanoniczną dekanatu wojnickiego, która ma potrwać do 10 września. Odznaczony rokietą i mantoletą ks. Jakób Zabecki, proboszcz w Nawojowej. Prezentę na probostwo w Kruźlowej otrzymał ks. Władysław Szumanek, dotychczasowy wikarjusz w Gawłuszowicach. Przeniesiony ks. Walenty Swięch z Zawady do Łęk dolnych.

W marynarce przeznaczeni zostali do służby: na okręcie „Budapeszt“ kadet Edmund Czelechowski; na okręcie „Monarch“ podporucznik mar. Juljusz Sikora; na okręcie „Nautilus“ lekarz fregaty dr Stanisław Bnrzyński; na „Möve“ dr Orest Zarzycki; na „Habsburgu“ kadeci Emanuel Dworski i Jerzy Zwierkowski. — Do admiralicji portów przeznaczony kapitan korwety Włodzimierz Gołkowski, do kom. morsko-technicznego kap. fregaty Mieczysław Pietruski. — Do szpitali morskich przeznaczeni lekarze okrętów liniowych doktorowie: Kazimierz Mieroszewski, Alfons Wittemberski i Antoni Lisowiecki.

Konkurs rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Krośnie na posadę drogomistrza powiatowego z poborami 900 złr. Termin do 15 września.

Konkursy rozpisują: Namiestnictwo lwowskie na zapomogi z fundacji jubileuszowej imienia Adolfa bar. Jorkascha-Kocha, dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych X i IX klasy rangi, z wyjątkiem urzędników konceptowych; termin do 25 września; — dalej na posag z fudacji imienia Joela Biera w kwocie 290 złr. dla ubogich dziewcząt izraelickich z ukończonym 16 rokiem życia, przedewszystkiem krewnych fundatora; termin do 10 października; — wreszcie na zapomogi z fundacji jubileuszowej urzędników sądowych okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie dla wdów i sierót po urzędnikach sądowych tegoż okręgu IX, X, XI klasy rangi; termin do 20 września. — Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Bóbrce na posadę sekretarza z płacą 720 złr. Termin do 15 września.

KRONIKA.

Kraków dnia 7 września.

Kalendarz kościelny Dziś, środa, Wigilja, Reginy panny, męczennicy i Petronjusza; jutro Narodzenie Najświętszej Marji Panny; pojutrze Gorgonjego męczennika i Sergjusza.

Jutro nabożeństwo uroczyste w kościołach: Najświętszej Panny Marji, OO. Augustjanów, OO. Bernardynów. Ojców Dominikanów. OO. Jezuitów, u św. Łazarza na Wesołej, OO. Paulinów na Skałce, OO. Reformatów. W bramie Florjańskiej śpiewy wieczorem przez cały tydzień.

Pojutrze w katedrze na Zamku w grobach królewskich Msza święta za duszę wiekopomnej pamięci Anny Jagiellonki.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, przepiórki i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki, kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 6, zachód przypada o godzinie 6 minut 10, długość dnia godzin 13 minut 4.

Stan powietrza. Dnia 7-go września o godzinie 7-ej rano barometr 741,8, termometr + 13·6 C., wilgotność 86 %, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru letniego. We środę, 7 września: „Królowa przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego. We czwartek, 8 września: „Królowa przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego.

Z dnia na dzień.

Nasi rękodzielnicy posłuchali głosu zdrowego rozsądku i dobrych rad, dawanych im przez publicystykę. Uchwała uczestniczenia w wiedeńskiej uroczystości w dniu 22 bm. pod protektoratem narodowców niemieckich, powzięta pod wpływem agitującego tu posła Schneidra, została szczęśliwie cofnięta, po porozumieniu telegraficznem z rękodzielnikami czeskimi. Rękodzielnicy krakowscy postanowili urządzić obchód jubileuszowy na własną rękę w Krakowie, a to, co przeznaczali na koszty podróży do Wiednia, złożyć na wsparcie dla wdów i sierót po niezamożnych towarzyszach pracy.

Oczywiście, dziwnem było tylko to, że taka uchwała wogóle powzięta została. Korespondent nasz wiedeński wyłuszczał wczoraj bardzo obszernie względy, dla których naszym rękodzielnikom w dzisiejszem położeniu politycznem nie godziło się manifestować solidarności z narodowo-niemieckimi żywiołami, a argumenty jego były chyba dostatecznie przekonywujące. Dzisiaj donosi nam ten sam korespondent moment wysoce charakterystyczny. Wiadomo mianowicie, iż poseł Schneider obiecał w Krakowie podjąć się namówienia także rękodzielników czeskich do uczestniczenia w obchodzie. Było rzeczą wysoce zastanawiającą, czy Schneider będzie miał odwagę i do Czechów pojechać osobiście, jak gdyby nigdy nic się nie stało, i namawiać ich do bratania się z Niemcami.

„Oczywiście, nie miał na to p. Schneider odwagi — pisze nasz korespondent. Do Pragi, dla obrabiania czeskich rękodzielników wyjechał zausznik Schneidra, p. Jedlička, wiedeński Czech, który już zatracił czułe poczucie narodowe. Ale oczywiście i ten wysłannik wrócił z kwitkiem. P. Jedlička, cechmistrz ślusarski i były wiedeński radca gminny, jakkolwiek na własnej skórze doświadczył nietolerancji niemieckiej, bo mimo usług, jakie oddał partji antysemickiej, usunięto jego kandydaturę do rady miejskiej, jedynie ze względu na jego czeskie pochodzenie, to jednak nie przestaje wierzyć w Luegera jak w Ałłacha, a w Schneidra jako w jego proroka“.

To ostatnie porównanie korespondent nasz w dalszym ciągu tego listu rozwija jeszcze szerzej; boję się jednak bardzo, że ck. prokuratorja w Krakowie już w tem, co podaję, może się dopatrzeć chęci obrażenia muzułmańskiej religji... i dlatego poprzestaję na zacytowaniu tego oto małego wyjątku. △

Z powodu przypadającego święta Narodzenia Najświętszej Panny Marji. numer następny wyjdzie w piątek dnia 9 b. m.

Najprzew. Książę-Biskup Puzyna wyjechał wczoraj na wizytę kanoniczą dekanatu wadowickiego.

Arcyksiążę Ferdynand Otto przejechał dziś rano z Wiednia przez Kraków do Rzeszowa.

Profesor Pareński wyjechał na kilka dni do wód. W praktyce prywatnej zastępuje go jak lat poprzednich dr Ludwik Schneider, mieszkający przy ul. Florjańskiej l. 34.

Dr Kaiser, radca sądu krajowego i kierownik sądu powiatowego cywilnego, powrócił z urlopu i objął wczoraj swoje urzędowanie. Tymczasowy zastępca jego, radca sądu kraj., dr Chrząszczyński, w sądzie krajowym karnym obejmuje chwilowo czynności po radcy sądu krajowego p. F. Ferensie, który w tym czasie rozpoczyna urlop.

Wiadomości osobiste. Kazimierz Zalewski, redaktor główny *Wieku* i komedjopisarz w powrocie do Warszawy, bawi w Krakowie. = Wojciech Gerson, artysta malarz z Warszawy, bawi w naszem mieście.

Znowu kofiskata. W dniu wczorajszym p. prokurator dr Wędkiewicz, zaledwie powróciwszy z urlopu, polecił znowu skonfiskować *Głos Narodu*. Grom p. prokuratora ściągnęły na siebie dwa zacytowane wiersze jakiejś okolicznościowej chłopskiej piosenki, śpiewanej podczas rozruchów chłopskich. Konfiskata nastąpiła na podstawie § 122 lit. a. i b. k. k., a więc za... obrazę religji! Oczywiście nie potrzebujemy dodawać, że idzie tu rzekomo o obrazę religii żydowskiej! Rzecz jest w wysokim stopniu charakterystyczna, że skonfiskowana piosneczka zaczerpnięta jest dosłownie... ze *Słowa Pol.* (nr. 205) i tam nie obraziła uczuć ani redakcji, bardzo czułej na wszystko co się żydów tyczy, ani prokuratorji państwa, która tę samą piosneczkę przepuściła, nie widząc w niej oczywiście nic zdrożnego. Mniemanie nasze, że powaga orzeczenia c. k. Sądu wyższego wpłynie cokolwiek na złagodzenie gorliwości p. dra Wędkiewicza, okazało się zatem niestety mylne; zdaje się nawet, że zanosi się nawet na coś gorszego. Wobec tego będziemy zmuszeni sprawę praktyki konfiskacyjnej w Krakowie przedstawić wprost JE. ministrowi sprawiedliwości, z prośbą o wydanie odpowiedniej, bardzo jasnej i łatwo zrozumiałej instrukcji, choćby w tym celu, aby w przyszłości c. k. prokuratorowi w Krakowie oszczędzić przykrości, jaka go świeżo w dwóch wypadkach spotkała.

Stan wyjątkowy. Wiedeński *Reichswehr* twierdzi, że stan wyjątkowy w Galicji ma być zniesiony już przed zebraniem się Rady państwa. Według naszych informacyj twierdzenie to jest niestety całkowicie mylne.

Komisja przemysłowa pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina na posiedzeniu w dniu 6 bm. uchwaliła otwarcie kursu handlowego dwuklasowego przy szkole św. Scholastyki z dniem 12 bm. Prócz tego komisja wyznaczyła nauczycieli dla szkół przemysłowych uzupełniających.

Spadek dla socjalistów. Otrzymujemy następujące pismo: Kraków 4 września 1898. Szanowna Redakcjo! Upraszamy o sprostowanie notatki zamieszczonej w Nrze 199 *Głosu Narodu* z 31 sierpnia 1898 pod napisem „Spadek dla Daszyńskiego“ a to stosownie do przepisów ustawy w najbliższym numerze i w tem samem miejscu.

Nieprawdą jest by śp. Czernek oświadczył zrazu; że majątek swój pragnie zapisać „na biednych prześladowanych socjalistów, tych co w kryminale siedzą“ — oświadczył on bowiem tylko, że chce zapisać majątek partji socjalno-demokratycznej i zarazem oznajmił, że życzy sobie, aby to tak zrobić, ażeby partji tego majątku nie odebrano, t. j. rozumiał, ażeby władze w jakiś sposób nie stawiały przeszkód, lub krewni nie zaczepiali. Również nieprawdą jest, by dopiero po sporządzeniu testamentu wyjaśniono Czernekowi, że powinien wymienić osoby określone, którym majątek zapisuje, albowiem jeszcze przed zebraniem się świadków testamentowych tudzież adwokata i notarjusza, Czernek sam oznajmił, którym osobom chce zapisać majątek i do których ma zaufanie, tak iż cała komisja czekała, aż te osoby przybyły, bo śp. Czernek życzył sobie, aby były obecnemi przy sporządzeniu testamentu.

Nieprawdą również jest by przy śp. Czerneku nie było nikogo, aby poczynił przygotowania do pogrzebu, by zwłoki zupełnie opuszczone leżały do godziny $10^1/_2$ przed południem, również nieprawdziwą jest notatka, iż pogrzeb śp. Józefa Czerneka odbędzie się na cmentarzu zwierzynieckim.

W rzeczywistości bowiem byli ludzie z partji socjalno-demokratycznej przez czas choroby, nawet przez noc czuwali, tj. w poniedziałek wieczorem był przy zmarłym Paweł Wyrwa, który zaraz dał znać o śmierci osobom zaufanym, mianowicie w testamencie, a ci znów wyszukali brata rodzonego Czerneka, który przebywa w Czyżynach i dali mu znać o śmierci testatora.

Również zaraz rano następnego dnia zamówili mężowie zaufania u p. Franciszka Nowińskiego przedsiębiorcy pogrzebów pogrzeb dla śp. Czerneka, który podjął się przeprowadzenia całego pogrzebu i przewiezienia zwłok do OO. Pijarów. O godzinie 3 popołudniu dał znać p. Nowiński, że u OO. Pijarów nie można dostać krypty z tego powodu, że nie przedłożono poświadczenia, iż się Czernek spowiadał; p. Nowiński mianowicie już przed południem szukał księdza, u którego się Czernek spowiadał, ale nie mógł go znaleźć, a braciszek furtjan od OO. Jezuitów oznajmił, że O. Jezuita, który spowiadał, zaraz wyjechał do Poznania i trzeba świadków przyprowadzić. P. Nowiński udał się też do świadków, ale ci nie chcieli pójść. P. Nowiński również czynił starania, aby otrzymać poświadczenie od zakonnic, które mogły potwierdzić powyższy fakt spowiadania się, ale zakonnice były gdzieś przy chorym, nie można ich było odszukać i oznajmiono p. Nowińskiemu, że dopiero o godz. 6 wieczorem będzie się mógł z niemi porozumieć, tj. wówczas kiedyby już nie starczyło czasu do załatwienia formalności potrzebnych dla przewiezienia zwłok do krypty. Nadto p. Sowiński i drugi, który z zmarłym mieszkał, domagali się natychmiastowego usunięcia zwłok, a nawet grożono, że jeżeli się natychmiast nie usunie zwłok, to sami je przewiozą na kostnicę cmentarną Półwsia Zwierzynieckiego.

Na skutek tego też zarządziliśmy około godziny 6 wieczorem przeniesienie zwłok na kostnicę cmentarną w Krakowie i pogrzeb odbył się też nie w Półwsiu Zwierzynieckiem lecz w Krakowie, wyznaczonym zaś był na godz. 6 wieczorem, aby więcej robotników mogło w nim brać udział.

Nabożeństwo żałobne odbyło się dnia 1 września br. o godz. 9 rano w kościele OO. Reformatów.

W końcu nadmieniamy, że nieprawdą jest, jakoby śp. Czernek zdradzał był kiedykolwiek objawy choroby umysłowej, co stwierdzą lekarze badający, którzy badali przed śmiercią jego stan umysłowy, również dodajemy, że nieprawdą jest, że majątek pozostały po śp. Czerneku znajduje się w opłakanym stanie, owszem nawet po opłaceniu wszystkich długów pozostanie jeszcze spora sumka, co podając kreślimy się z poważaniem *Jan Englisch, dr Roman Marek, Franciszek Sułczewski.*

Zamieszczając powyższe „sprostowanie“, nie pozostaje nam nic innego jak wyrazić szczere ubolewanie szanownym pp. towarzyszom, że z owej „sporej sumki“, na którą sobie tak zęby ostrzą, nic im nie zostanie. Ś. p. Czernek nie wiedział, że zapisując swoje pieniądze towarzyszom, zapisuje je właściwie — skarbowi państwa. Bo oto cóż się pokazuje? Obdarzeni socjaliści, pozostający w nieustających zatargach z kodeksem karnym, ściągnęli na siebie obowiązek spłacenia znacznych sum skarbowi państwa, przeważnie z tytułu kosztów za przegrane procesy; zapomnieli o tem przyjmując na siebie zapis konającego bez przytomności starca. Dotychczas naturalnie wyegzekwowanie tych sum było niemożliwe co do pp. Englischa, Marka i Sułczewskiego; z gołego koszuli nie ściągnie, kapitały zaś „utrzymującego się z pióra“ p. Daszyńskiego usuwały się z pod kontroli publicznej. Obecnie skarbowe władze niezapomną oczywiście położyć swojej łapki na „spadkowych“ pieniądzach i stąd rozpacz niesłychana wśród socjalistów. Od czegoż jednak głowa na karku! Oto powstał podobno pomysł, aby „obdarowani“ zrzekli się swoich sum na kogoś, kto nie ma żadnej pieniężnej komdemnaty a kto znowu, za pewnem wynagrodzeniem po cichu, bez formalności, odda napowrót ową „sporą sumkę“ obdarzonemu przez Czerneka „honorowemu towarzystwu“. Mniemamy że ten pomysł jest niewykonalny choćby już dlatego, że zapewne zostanie przeniknięty przez władze skarbowe, które będą umiały mu zapobiedz.

Czesław Kleszkowski, jak sobie opowiadają w Krakowie, przejeżdżał temi dniami przez Kraków wagonem pierwszej klasy. Ma dużą blond brodę i jest ożywiony jaknajlepszym humorem. W szerokich warstwach ludności utrzymuje się oczywiście fałszywe przekonanie, że Czesława nikt nie szuka i nie ma zamiaru aresztować. Na własne uszy słyszeliśmy twierdzenie, że policja w przeciągu tygodnia dostawiłaby pana Czesława, gdyby naprawdę otrzymała rozkaz wyszukania go i uwięzienia. Sądzimy, że byłoby dobrze zaprzeczyć temu w sposób oficjalny i stanowczy, a może nawet, jeżeli to nie jest zbyt ryzykowne ponowić rozkaz aresztowania i przypomnieć listy gończe, ponieważ wrażenie tego rodzaju pogłosek, jak te, które powyżej zanotowaliśmy, jest w najwyższym stopniu niekorzystne i najbardziej demoralizujące.

Wielka zabawa „Sokoła“, w ogrodzie strzeleckim urządzić się mająca we czwartek d. 8 b. m. imponuje programem urozmaiconym. Prócz popisów na drążku amerykańskim, piramid na drabinach, produkcyj fonografu itp., atrakcją kiermaszu będzie nowy wynalazek znanego pyrotechnika p. M. Mądrzykowskiego, mianowicie maczugi ogniste, rzecz malownicza i efektowna. Wreszcie popisze się wyższą szkołą dziarski oddział konny „Sokoła“. Przy wstępie otrzyma każdy los na loterję ładnych fantów. Nie wątpimy, że nasza publiczność tłumnie pospieszy na zabawę sympatycznego „Sokoła“.

Z teatru miejskiego. Lukę, jaką wytworzył w naszym personalu wyjazd p. Śliwickiego z Krakowa do Warszawy, dyrekcja pragnie załatać sobotnim sztychem na niedzielny targ. Na pierwszą „łatę“ poszedł p. Adwentowicz, kochanek ze scen prowincjonalnych w Królestwie Polskiem, wystąpił on wczoraj w trudnej bardzo roli Frycka, w dramacie Sudermanna pod tymże tytułem. Pan Adwentowicz warunki posiada dobre, głos dźwięczny, a figurę zgrabną, ale jestto raczej dopiero projekt na lirycznego amanta, niż rzeczywisty zastępca p. Śliwickiego. Rutyny mało, dykcja w scenach silniejszych niewyraźna, ruchy drewniane i bez gracji. Może korzystniej przedstawi się p. Adwentowicz w mniej odpowiedzialnej i mniej trudnej sytuacyjnie roli.

Z teatru letniego. Nie ma szczęścia do operetki p. Marecki. Wczorajsza ponowna próba wystawienia „Sztygara“ znowu nie dopisała, a to głównie ze względu na brak chórów odpowiednich i brak tenora, choć z jakiemiś takiemi warunkami. P. Weiss jak głosiły afisze „tenor opery w Ołomuńcu“ mógłby raczej śpiewać w bajderze niż w teatrze. Pomijam już to, że warunków na scenę nie posiada (mały, niezgrabny, z okropnemi uszami) ale i mówić po polsku nie umie i śpiewa wcale nie tęgo. Głos nierówny a w średnicy matowy. Dyrekcja teatru letniego, jeśli nie chce zdyskredytować się, podobnych eksperymentów powinna unikać.

Partję sztygara śpiewał p. Dolski, bardzo sympatyczny baryton, a choć bez zarzutu nie był, wykazał wiele muzykalności i sprytu scenicznego. Dużo słabiej wypadła sama gra. Bardzo zabawnym Cwakiem i gorąco oklaskiwanym był p. Pol, beneficjant wczorajszy. Na wyszczególnienie zasłużył p. Ankiewicz, który ma tę jednak wadę że nie umie charakteryzować się. „Królową“ przedstawienia była p. Jamińska. Artystka śpiewa ładnie, a porusza się bardzo wdzięcznie. P. Bertoleti była niedysponowana. Z humorem rolę Cwakowej grała p. Józefowiczowa.

Dziś teatr letni wraca do „Królowej Przedmieścia“.

Poparzenie. Wczoraj o godzinie pół do siódmej wieczorem parobek, zajęty przelewaniem spirytusu w piwnicy, znajdującej się pod handlem Kulczyńskiego przy ul. Florjańskiej, wpadł nagle do sklepu tylnemi drzwiami z płonącą na sobie odzieżą. Zajęty sprzedażą tytoniu w tymże handlu starszy człowiek wybiegł ze swej budki i szybko zdjąwszy z siebie krótki kożuszek, zarzucił go na płonącego parobka i zdusił w ten sposób ogień. Widocznie jednakże niezupełnie to się powiodło, gdyż niespodziewanie poczęły płonąć spodnie na nieszczęśliwym, który rzucił się ku otwartym drzwiom na ulicę. Przechodnie i służba sklepowa ugasili natychmiast i ten ogień, tymczasem zaś przyjechała straż ogniowa, powróciła jednakże zaraz do koszar, gdyż na szczęście pożar w piwnicy nie wybuchnął. Zawezwano natomiast pogotowie Tow. ratunkowego dla opatrzenia i zawiezienia do szpitala poparzonego parobka. Rany prawdopodobnie nie okażą się przy bliższem badaniu zbyt ciężkiemi, chory bowiem przy pomocy dwóch ludzi, trzymających go pod ramionami, sam zdołał wejść do ambulansu. Co było powodem wypadku, nie można było na razie skonstatować, przypuszczamy tylko, że jak zwykle nieostrożne obchodzenie się ze światłem.

Zginęła bez śladu 12 letnia dziewczynka Emila Marja Polak, uczennica 5 klasy szkoły u św. Katarzyny. Jest ona córką konduktora kolejowego Aleksandra Machinko i wydaliła się z domu ojczyma przy ul. Lubicz nr. 27 jeszcze 6 sierpnia, wszelkie zaś poszukiwania za nią są dotąd bezskuteczne. Dziewczyna blondynka o uciętych włosach, ubrana była w różową sukienkę i w bluzkę niebieską lub w całą suknię niebieską, na głowie zaś miała granatowy kapelusz z szkocką wstążką. Zabrała z sobą 5 świadectw szkolnych, z których ostatnie z postępem bardzo dobrym. Rodzice za wynalezienie córki przyrzekają sowite wynagrodzenie.

Policja wyśledziła i przyaresztowała wczoraj terminatora ślusarskiego K. S., który, bawiąc się wytrychami, dostał się do mieszkania p. Ernesta Friedberga, podczas jego nieobecności. Natrafiwszy na błyskotki, ślusarczyk zabrał złoty zegarek, broszę, lornetkę itp. Część rzeczy skradzionych odebrano, a debiutanta złodziejskiego rzemiosła oddano do św. Michała.

JE. ks. arcybiskup Issakowicz rozesłał do dzienników następujące pismo: „Celem uczczenia 50-letniego jubileuszu mego kapłańskiego, obywatele ormjańscy bukowińscy, kochani dyecezjanie moi złożyli 1067 złr. na bursę biednych katolickich chłopców, pod mojem imieniem od paru lat w Czerniowcach istniejącą, która pod świattym, gorliwym kierunkiem kochanego mego kanonika, proboszcza w Czerniowcach ks. Kasprowicza, pięknie się rozwija i w roku bieżącym 50 z górą uczniów do szkół publicznych posyła, a przedewszystkiem w świętych zasadach wiary naszej świętej rzymsko-katolickiej wychowuje. Za ten piękny, szlachetny uczynek miłosierdzia chrześcijańskiego, który dla wielkiej pociechy serca mego najpiękniej uczcił moje złote gody kapłańskie, dziękuję najserdeczniej moim najukochańszym dyecezjanom. Błogosławię im całą duszą moją i proszę Boga, by im w Swej dobroci raczył przymnażać coraz więcej środków do wykonania tak chlubnych, szlachetnych czynów, którymi się najlepiej zasługują wobec Boga, Kościoła i Ojczyzny. Cześć i błogosławieństwo Boże szlachetnym ofiarodawcom! *† Izaak Mikołaj Issakowicz*, Arcybiskup lwowski orm. katol.“.

Program uroczystości jubileuszu ks. arcybiskupa Isakowicza w dniu 8 września jest: Staraniem komitetu obywatelskiego odbędzie się dnia 8 września we Lwowie uroczyste uczczenie 50-letniego jubileuszu kapłaństwa ks. Isaaka Isakowicza. Program uroczystości jest następujący: I. Nabożeństwo dziękczynne odbędzie się w katedrze ormiańskiej o godzinie 9 przed południem. Cechy z chorągwiami ustawią się w półkole na cmentarzu kościelnym wzdłuż ok. ato- wania od ulicy Ormiańskiej, zachodząc skrzydłami do murów podcienia katedry. Towarzystwa i deputacje wyślą po dwóch członków do wnętrza świątyni, a pozostali utworzą szpaler od pomieszkania ks. arcybiskupa do głównych drzwi wchodowych kościoła. Miejsce zebrania przed kościołem katedralnym ormiańskim o godz. 8 rano. II. Wręczenie adresu całego kraju odbędzie się w sali ratuszowej o godzinie 11 rano. Po skończonem nabożeństwie udadzą się w pochodzie reprezentacje Towarzystw, deputacje i cechy przed ratusz, gdzie utworzą szpaler od głównej bramy, skręcając ku kościołowi katedralnemu, a następnie wzdłuż Rynku po pod kamienicę Andreolego do ul. Krakowskiej.

Program obchodu w sali ratuszowej jest następujący:

1) Wprowadzenie jubilata. 2) Kantata powitalna. 3) Przemówienie dra Godzimira Małachowskiego imieniem miasta i w imieniu komitetu. 4) Wręczenie adresu. 5) Przedstawienie deputacyj z obcych miast i osobnych delegacyj. 6) Kantata.

Po wyjeździe jubilata z ratusza rozwiąże się szpaler i uroczystość się zakończy.

Zawieszenie procesu. Sąd wiedeński dzielnicy Josefstadt wytoczył przed rokiem posłowi drowi Danielakowi skargę o przekroczenie §. 10 ustawy prasowej. Rozprawa wyznaczona była na dzień 9 bm. Obecnie skutkiem Rady państwa dochodzenie sądowe przeciwko drowi Danielakowi zostało zawieszone.

W Izdebniku odbyło się poświęcenie i otwarcie nowej fabryki suszonych jarzyn. Fabryka ta zbudowana została z inicjatywy arcyksięcia Rajnera, aby dać sposobność zarobku ludowi z okolicy. Na początek fabryka asygnuje na prace rąk od 6.000 do 10.000 złr. rocznie. Przy poświęceniu pani starościna Franzowa zastępowała arcyksiężnę, zaś dyrektor p. Gianelli, arcyksięcia. — W końcu ubiegłego miesiąca tutejsi letnicy odegrali teatr amatorski, na korzyść miejscowego kościoła i straży ogniowej. Z czystego dochodu przypadło dla kościoła 50 złr. dla straży pożarnej 12 złr. Wogóle letnicy przysporzyli w tym sezonie dla funduszu kościelnego 150 złr. Kiedy w tych dniach arcyksiążę Rajner bawił w Izdebniku, wójt miejscowy w przemówieniu polskiem wskazał na dobroczynne starania letników dla miejscowego kościoła. Na prośby, aby się ze swojej strony materjalnie przyczynił, arcyksiążę Rajner polecił sprawę kościoła w Izdebniku dyrektorowi, aby tenże poczynił starania ufundowania probostwa samoistnego.

Obowiązki maszynisty. Maszynista kolei państwowej Chudcik prowadził dnia 4 lutego idący do Krakowa pociąg, do którego przydzielonych było trzech konduktorów. Na stacji Rzeszów dwóch z tych konduktorów po dłuższym przystanku dało sygnał do odjazdu, a mianowicie za pomocą latarni i wykrzyku: „Odjazd!“ Chudcik nieczekając sygnału trzeciego konduktora, dał znak do odjazdu i pociąg ruszył z miejsca. Zaledwie jednak ujechał kawałek drogi, gdy na szynach znaleziono zwłoki trzeciego konduktora Andrzeja Sekatowskiego, w okrutny sposób rozćwiartowane i zmiażdżone. Otóż maszynista Chudcik został w swoim czasie z powodu zabójstwa oskarżony przez prokuratorję, sąd okręgowy jednak w Rzeszowie uwolnił go na tej podstawie, że działał wprawdzie wbrew przepisom, ale nieprzewidywał wcale, aby to niezastosowanie się do przepisów mogło za sobą pociągnąć śmierć człowieka. Ten wyrok został przez prokuratorję zakwestjonowany jako prawnie mylny i podczas przedwczorajszej rozprawy w sądzie kasacyjnym w Wiedniu jeneralny adwokat udowodnił, że wina oskarżonego spoczywa w niezastosowaniu się do swoich instrukcji. Sąd przeto kasacyjny zniósł wyrok rzeszowskiego sądu jako nieprawny i skazał Chudcika natychmiast na dwa miesiące aresztu na tej podstawie, że bezwarunkowo jest obowiązkiem każdego maszynisty, nim ruszy w dalszą drogę, wyczekać wszystkie sygnały przydzielonych do pociągu konduktorów; gdyby Chudcik do tego przepisu się zastosował, Sekatowski nieutraciłby życia.

Skutki igrania z bronią. Do kopalni p. Wyga nowskiego w Schodnicy przyszedł służący właściciela sąsiedniej kopalni p. Duczyńskiego. Wasyl N., rozmawiał ze służącym pierwszego, Grzegorzem, z którym był w wielkiej przyjaźni. Przed rozstaniem się ujął Grzegorz strzelbę (na nieszczęście nabitą) i wymierzył żartem przez zamknięte okno do odchodzącego przyjaciela. Strzał padł i położył Wasyla trupem na miejscu. Przybyły lekarz skonstatował śmierć. Śledztwo sądowe w toku.

Zasądzenie cudotwórcy. Ze Stanisławowa piszą: Przed tutejszym sądem przysięgłym rozgrywała się w dniu 30 b. m. ciekawa rozprawa. Sądzono Ferdynanda Hünla, 57 lat liczącego, którego jedynym zawodem było od lat siedmiu oszustwo cudotwórcze i kradzieże. Przeszłość jego była bardzo niejasną, gdyż karany był wielokrotnie od kilku miesięcy do jednego roku. Niedawno zabłąkał się do wsi Podhorzec, gdzie przyszedłszy na noc do jednego z gospodarzy, przedstawił się mu jako wędrowny z Rumuji. Lud nasz, nie ufając nigdy wędrownym, gdyż obawia się, by ci rozgniewani nie rzucili jakich uroków na gospodarstwo, zwykł ich gościnnie przyjmować, tem bardziej, je posądzą ich o posiadanie nadzwyczajnych sił o „niesamowitość“. Z tego też powodu i wspomnianego Mazura przyjęto gościnnie, zwłaszcza, gdy ofiarował gospodarzowi odstąpienie guldena posiadającego moc „inkluza“, czem potwierdził istniejące podejrzenia w zupełności. Gospodarz na tę propozycję począł się żegnać ze strachem i odmówił przyjęcia „inkluza“, gdyż to, co posiada, wystarcza mu i nie chce dorabiać się „niesamowitymi“ pieniędzmi.

Po kolacji pościelono mu w osobnej izbie. Cudotwórca zauważył jednak, że gospodyni pod głowę kładła sobie zawiniątko. Z rana więc skorzystawszy z nieobecności gospodarza, wysławszy po mleko do sąsiedniej chaty gospodynię, która o tyle była nieostrożną, że pieniądze pozostawiła w łóżku — wydobył je, a było ich około 700 złr. Po powrocie gospodarz ułarował go 20-ma centami na drogę. Cudotwórca jednak nietylko inkluzy sprzedawał, ale nadto i dawał skuteczne rady cudowne na wszystkie kłopoty ludzkie.

Bo oto w sąsiedniej wsi, spostrzegłszy, że gospodarze, u których zanocował, nie mają dzieci, ofiarował się temu złemu zaradzić, co z szczególnym pośpiechem przyjęła piękna połowica tegoż gospodarza. Wysłał więc gospodarza po mleko do kobiety, która po raz pierwszy została matką, a sam począł „przemawiać“ do jego żony. Po powrocie gospodarza oświadczył mu, że może się na pewno spodziewać błogosławieństwa Bożego i nadto odsprzedał mu cudowną szustkę inkluza, którą przez dni trzy miał pod progiem trzymać. Ucieszony gospodarz acżkolwiek biedny, pożyczył sobie 2 złr. 70 ct. i udarował nimi tak hojnego cudotwórcę. I kto wie, jak długo byłby prowadził cudotwórca swój zyskowny proceder, gdyby nie fatum, że okradziony gospodarz spotkał go raz na drodze i poznawszy, nie oddał w ręce sprawiedliwości.

Wprawdzie frant począł się wymawiać, że on dostał od niego 60 ct. na to, by otruł sąsiada, lecz gospodarz nie dał się odstraszyć i nie puścił go z rąk. Sąd skazał owego franta na 7 lat więzienia mimo, że oskarżony zaklinał sędziów, by raczej 99 winnych puścili wolno, niż jednego niewinnego skazali.

Przejęty swoją cudotwórczą misją, nie mógł się powstrzymać, by nie rzucić złowrogiej wróżby, że oskarżyciel prawny do trzech dni zostanie tknięty paraliżem.

Zmarli. Albin Wychowski, starszy inżynier kolei państwowej, lat 55, po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarł dnia 5 września 1898 roku w Kaltenleutgeben pod Wiedniem, gdzie na razie został pochowany. Przewiezienie zwłok do Krakowa nastąpi później.

Polskie dzienniki wydawane przez Niemców zaczną wychodzić w Dortmund i w Gelsenkirchen w Westfalji. Mają one wyrugować *Wiarusa polskiego*, pismo polskie, wychodzące w Bochum. Podobnie wydają już Niemcy na Śląsku *Gazetę katolicką*, mającą walczyć z *Katolikiem*, a w Prusach wschodnich *Gazetę Mazurską*, która ma zniszczyć tameczną *Gazetę Ludową*.

Oryginalny pustelnik. W pobliżu pieczary Beatusa w Szwajcarji osiadł pustelnik iście w stylu *fin de siècle'u*. Jest to milioner z Bazylei, który w obawie przed otruciem zamieszkał zbudowaną przez siebie ładną willę i przebywa w niej z jedną tylko, wierną sobie służącą, cały poświęcony medytacjom o swoich — miljonach.

HUMOR.

Po krakowsku.
Na przystanku tramwajowym czeka kilka osób.
Nadszedł tramwaj.
Z przeciwnej strony wlecze się jak smoła próżna jednokonka.
— Panie „dryndziarz!“ — rzekł jeden z pasażerów — pospiesz-że się pan trochę, bo do tramwaju wsiąść nie można.
— O, o — odrzekł uśmiechnięty jak Mefisto w „Robercie djable“ „dryndziarz“ — jeszcze czego, przecie na to nie ma nijakiego przepisu.

Mimowolna impertynencja.
— Powiedzcie mi, gospodarzu — zapytał nemrod krakowski wieśniaka — czy na waszem polu są kuropatwy?
— A dyć jest stado w kartoflich, ale pan to im nie poradzi.
— Dlaczego?
— Bo już okrutecznie zmędrzały.

Jaka to szkoda, że konie forjalskie nie potrafią czytać! Dopierożby uśmiały się serdecznie choć raz w życiu przeczytawszy wiadomość sportową, że mnóstwo koni wyścigowych zakulało skutkiem „przeforsowania roboty“.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Praga 7 września. Dep. dr Vaszaty, który kilka dni temu powrócił tu z miejsca kąpielowego Wartemberg, ponownie ciężko zachorował.

Praga 7 września. Dr Jan Vašaty, poseł do Rady państwa zmarł tu w 62 roku życia. (Poseł Jan Vašaty należał do radykalnego stronnictwa czeskiego. Od r. 1879 był członkiem Rady państwa. Walczył żarliwie o prawa języka czeskiego. W Sejmie czeskim należał do najzaciętszych przeciwników ugody z Niemcami. Zwalczał bezwzględnie politykę Riegera i Staroczechów, w r. 1892 przyczynił się do założenia pisma antysemickiego czeskiego. Vašaty okazywał wielką sympatję dla panslawizmu pod egidą Rosji. Rusofilizm jego doprowadził go aż do postawienia w r. 1895 niedorzecznego wniosku w Radzie państwa, by język rosyjski uczyniono w krajach korony czeskiej przedmiotem obowiązkowym nauki szkolnej. Od roku 1897 Vašaty przestał być członkiem klubu młodoczeskiego i przy następnych wyborach kandydował na własną rękę. Z posłami Kramarzem, Heroldem, Adamkiem Slamą miał osobiste drażliwe nieporozumienia *Przyp. Red.*)

Wiedeń 7 września. Dr Emanuel Machek mianowany został zwyczajnym profesorem okulistyki na Uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 7 września. Do *N. fr. Presse* donoszą ze Lwowa, że **Sejm galicyjski zwołany ma być już w listopadzie na kilkutygodniową sesję**.

Berlin 7 września. W tutejszych dyplomatycznych sferach układy prowadzone między Anglją a Niemcami budzą ogólną uwagę. Jak się dowiadujemy, sprawy afrykańskie mają w tych układach grać główną rolę. W pierwszej linji chodzi tu o Delagoa-Bai. Niemylnem jest, że Anglja usiłuje pod rozmaitymi pozorami uzyskać od Portugalji odstąpienie Delagoa-Bai. Będzie ona posiadłość portugalską w południowej Afryce dzierżawić według dziś tak modnego sposobu na 99 lat, lub Portugalja terytorjum to Anglji da w zastaw. Ostatnią ewentualność uważają w tutejszych sferach dyplomatycznych za prawdopodobniejszą. Równocześnie da Anglja portugalskiemu państwu silną finansową pomoc. Jak się domyślają, co do owej finansowej pomocy, są w toku układy między Londynem i Berlinem. Wtajemniczone sfery w Lizbonie zdają się z tych układów pomyślnych rezultatów wyczekiwać, ponieważ portugalskie renty w ostatnich dniach w niezwykły sposób się podniosły.

Berlin 7 września. Z Madrytu donosi *Localanzeiger:* Dowódca powstańców Aguinaldo w hiszpańsko-amerykańskich układach w Paryżu będzie projektował, aby go uznano za potęgę prowadzącą wojnę.

Paryż 7 września. Rada ministrów w sprawie Dreyfusa odbyć się ma dopiero 12 b. m.

Londyn 7 września. *Daily Mail* donosi, że między Anglją i Rosją doszło faktycznie do porozumienia w sprawie chińskiej.

Obrady sejmu węgierskiego.

(Oryginalne telegramy Głosu Narodu).

Budapeszt 7 września. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej, odpowiedział baron Banffy na interpelację dep. Kossutha tyczącą się związku cłowego i handlowego z Austrją.

Między innemi powiedział baron Banffy: dep. Kossuth uczynił rządowi zarzut, że rząd nie objął swym programem samodzielnego węgierskiego terytorjum cłowego. Chętnie to przyznajemy. Ekonomiczna łączność z Austrją jest dla nas konieczna i kwestji tej w politycznych celach wyzyskiwać nie można.

Zresztą parlament austrjacki zwołany jest na dzień 26 września i rząd musi przedewszystkiem oczekiwać rezultatu obrad tego parlamentu. W razie jednak gdyby obrady w austrjackim parlamencie niedoprowadziły do skutku, będzie uważał rząd austrjacki za swój obowiązek sprawę tę tak załatwić, żeby uregulowanie to odpowiadało art. 12 ustawy z r. 1868, a także ustawie ze stycznia roku 1898.

Zresztą uważa prezydent ministrów za rzecz przedwczesną teraz już dawać w tym kierunku oświadczenia, jakiego rodzaju będą i środki, któreby zastosowane zostały w razie, gdyby austrjacki parlament okazał się niezdolnym do czynu.

Budapeszt 7 września. Projekt rozbrojenia powszechnego odbił się echem także w Sejmie węgierskim w następującej interpelacji dep. Vizontaya skierowanej do prezydenta ministrów barona Banffy'ego: „Czy prezydent ministrów gotów jest dać wyjaśnienie, jakie stanowisko zajmie nasze ministerstwo spraw zagranicznych wobec podanego przez cara projektu rozbrojenia, dalej czy prezydent ministrów skłonnym jest, by w zakresie ustawą przyznanym tak działać i wszystkich możliwych użyć środków, żeby projekt cara tak ważny i ze względu na stanowisko monarchji i na interesy Węgier, w ministerstwie spraw zagranicznych jak najprzyjaźniejszego doznał poparcia i by przyjście do skutku konferencji, mającej na celu przeprowadzenie myśli w rosyjskim projekcie objawionej w każdym razie popieranem było".

Budapeszt 7-go września. Węgierska opozycja przygotowuje obstrukcję według wszelkich reguł przeciwko przedłożeniom ugodowym. *N. fr. Presse* w dzisiejszym artykule wstępnym formalnie zachęca do tego opozycyjne węgierskie stronnictwa.

Londyn 7 września. *Timesowi* donoszą z Pekinu pod datą 5 września, że Rosjanie pracują przy budowli odnogi kolejowej, która zatokę Niu-Tschwang z główną linją ma połączyć, pod ochroną uzbrojonych Kozaków. Rosjanie obstają przy przyznanych im prawach, że mogą dla celów kolejowych nabywać grunty przez przymusowe kupno i tak sobie postępują, jakby Niu Tschwang już było rosyjskie. Rosjanie przywłaszczają sobie podobno owoce z angielskich pól i założyli silne wojskowe obozy dla ochrony kolei żelaznej. *Daily Mail* zaznacza pogłoskę z Shangai, że angielskie floty miały otrzymać rozkaz, aby się koło Niu-Tschwang gromadziły.

Projekt rozbrojenia.

(Telegraficzne sprawozdanie Głosu Narodu).

Rzym 7 września. *Popolo Romano* donosi, że rząd ułożył treść odpowiedzi na rosyjską notę w sprawie konferencji rozbrojenia. Według dziennika ma odpowiedź wynurzać niezwykłe zadowolnienie Włoch z szlachetnej inicjatywy cara i niezłomne postanowienie włoskiego rządu, inicjatywę tę wszelkimi możliwymi środkami popierać, aby wszystkim narodom dobrodziejstwa pokoju na długi czas były zapewnione.

Konstantynopol 7 września. Porta dotąd nie odpowiedziała na projekt rozbrojenia. Jak głoszą, panuje w sferach tureckich zapatrywanie, że się Turcja z rozmaitych powodów ze swojem oświadczeniem co do stanowiska w rosyjskiej inicjatywie niema co spieszyć.

Kopenhaga 7 września. Dziennik *Politikar* donosi, że rząd uchwalił, aby zaproszenie cesarza Rosji na konferencję pokoju wdzięcznie przyjąć. Rosja wyraziła życzenie żeby konferencja przyszła do skutku z końcem 1898 roku lub z początkiem 1899 r.

Znów pożar na Krecie.

(Depesze własne „Głosu Narodu".)

Londyn 7 września. Biuro Reutera otrzymuje następującą sensacyjną depeszę z Kandji na Krecie, datowaną dnia 5 bm. we wtorek: **„Muzułmanie poczęli wo wrogi sposób demonstrować przeciwko Anglikom. Wywiązała się z tego powodu krwawa walka pomiędzy Muzułmanami a wojskiem angielskiem".**

Paryż 7 września. Ajencja Hawasa ogłasza następującą silne sprawiającą wrażenie depeszę, datowaną w dniu wczorajszym: **„Wojsko angielskie stacza zaciętą walkę z Muzułmanami. Miasto Kandja pali się w kilku punktach".**

Berlin 7 września. Biuro Wolffa otrzymało wczoraj o godzinie 6 wieczorem następującą depeszę: **„Anglicy bombardują Kandję".**

Drobne wiadomości.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa Karola Seyfartha ze Lwowa do Myślenic, Władysława Topolnickiego ze Lwowa do Tarnobrzega, Karola Marjańskiego ze Lwowa do Niska i Felicjana Strokę ze Lwowa do Kolbuszowej.

Namiestnik przeniósł kancelistę namiestnictwa Ludwika Hladnego ze Lwowa do Skałatu.

Licytacje. Według ogłoszenia umieszczonego w *Gazecie lwowskiej* rozpisane zostało wykonanie robót podtorowych, torowych i nadtorowych na linji kolei państwowych Stryj-Chodorów. Oferty przyjmuje ministerstwo kolejowe w Wiedniu najpóźniej do 20 września 1898 roku, 12 godzina w południe. Warunki dostawy i inne podręczniki można przejrzeć w departamencie 18 ministerstwa kolej. i w kierownictwie budowy we Lwowie.

Gospodarstwo i handel.

Kraków 6 września.

Dowozy zboża wcale nie są znaczne i wobec tego, że w Królestwie cena pszenicy jest stosunkowo wyższa, nie zanosi się na to, żeby w najbliższym czasie mogły się zwiększyć. Z drugiej strony młyny miejscowe mają na razie swoje potrzeby dostatecznie pokryte i dlatego przy niewielkich obrotach cena pszenicy trzyma się niezmiennie. Cena żyta z powodu zwiększonego zapotrzebowania cokolwiek się podniosła. Obroty jęczmienia są dotąd bardzo małe, gdyż tak producenci jak konsumenci zachowują się wyczekująco. Owies słaby, napotyka odbyty po cenach niskich.

Płacono:

Pszenica	biała	złr.	8·90	do	9·20.
„	czerwona	„	8·75	„	9·—.
„	żółta	„	8·75	„	9·—.
Żyto		„	7·40	„	7·70.
Jęczmień	browarny	„	6·60	„	7·—.
„	na paszę	„	6·20	„	6·35.
Owies		„	5·70	„	6.25.
Rzepak		„	11·25	„	11·75.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

„Głos Narodu".

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu" która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 września		Od 1 września	
do końca roku . złr.	5·35	do końca roku . złr.	6·70
za wrzesień . . . „	1·35	za wrzesień . . . „	1·70

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji.

„Mody paryskie", najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu" kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 10 Tomu III powieści, p. t.: „Syn", przez Emila Richebourga.

Ci z miesięcznych Abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do czwartku dnia 8-go b. m., numeru piątkowego już nie otrzymają.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

L. 2410.

Licytacja.

Dnia 20 września 1898 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego licytacja zapomocą ofert pisemnych celem dostawy następujących materjałów w roku 1899:

Łaty ciosane jodłowe 5·7 m. długie, 6 cm. szerokie, cm. grube, 250 sztuk.
Łaty rznięte jodłowe 5·7 m. długie, 4 cm. grube, 5 cm. szerokie 1100 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 1·5 cm. grube, 26 cm. szerokie, 150 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 2 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 250 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 2·5 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 3400 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 cm. długie, 4 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 2600 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 5 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 300 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 8 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 80 sztuk.
Deski jodłowe 6 m. długie, 4 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 700 sztuk.
Deski sosnowe 5·7 m. długie, 5 cm. grube, 31 cm. szerokie, 150 sztuk.
Deski sosnowe 5·7 m. długie, 8 cm. grube, 31 cm. szerokie, 50 sztuk.
Deski bukowe, 3·8 m. długie, 5 cm. grube, 26 cm. szerokie, 150 sztuk.
Deski świerkowe 6 m. długie, 2 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 30 sztuk.
Deski świerkowe 6 m. długie, 2·5 cm. grube, 26—31 cm. szerokie 120 sztuk.
Deski świerkowe 6 m. długie, 4 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 30 sztuk.
Deski świerkowe 6 m. długie, 5 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 30 sztuk.
Drzewo ciosane jodłowe 2—6 m. długie, 16/16—32/32 cm. grube, 150 m³.
Drzewo ciosane dębowe 2—6 m. długie, 16/16—32/32 cm. grube, 30 m³.
Drzewo opałowe sosnowe w łupkach à 1 m. długich 160 m³.

Dokładnie sporządzone i opieczętowane oferty ostemplowane znaczkiem na 50 ct. a zawierające wadjum wynoszące 5% oferowanej kwoty, zaopatrzone klauzulą, iż oferentowi dokładnie znane są warunki licytacyjne i że tymże się bezwarunkowo poddaje.

Na kopercie oferty należy umieścić napis: „Oferta N. N. na dostawę materjału tartego i drzewa opałowego na rok 1899" wnosić należy **najpóźniej w dniu licytacji do godziny 11 przed południem** na ręce c. k. Naczelnika.

Otwarcie ofert nastąpi w tymsamym dniu o godzinie 11·5 przed południem.

Bliższe warunki licytacyjne, które oferenci własnoręcznie podpisać mają, przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. Zarządu.

C. k. Zarząd salinarny

Wieliczka dnia 1 września 1898. 2851 1 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.